

# GŁOS MIĘDZYRZECKI

DWUTYGODNIK.

Wychodzi 10 i 25 każdego miesiąca.

Rok III.

Międzyrzec, 25 maja 1927 r.

№ 10.

Adres Redakcji i Administracji:  
Międzyrzec,  
ulica Piłsudskiego № 65.

**Prenumerata:** rocznie 5 00,  
półroczn. 2 50, kwartaln. 1 25.

**Numer pojedynczy 25 gr.**

**Ceny ogłoszeń:** Cała strona  
80 zł,  $\frac{1}{2}$  str. 40 zł,  $\frac{1}{4}$  str.  
20 zł,  $\frac{1}{8}$  str. 10 zł Drobne:  
20 gr. od razu (petit).

## PRZYSZŁOŚĆ WSI POLSKIEJ.

**M**inęły bezpowrotnie czasy, w których z łaski naszych zaborców na wsi polskiej panowała niepodzielnie ciemnota. Ciemnocie wieś polska zawdzięcza niski stan kulturalny, zarówno pod względem gospodarczym jak zdrowotnym, ciemnota była źródłem niezaradności i niezamożności polskiego wieśniaka. Z chwilą odzyskania niepodległości, małeńki, odżywczy promyk światła zawitał i pod strzechy wieśniacze. Powołany do życia samorządowego i państwowego, lud wiejski, pod wpływem konieczności życiowych, zrozumiawszy, zapragnął z niej się otrząsnąć. Nic też dziwnego, że wieś całym niepowetowanym pędem idzie na zdobycie oświaty, nie rezygnując nawet z wyższego wykształcenia. Jest jednak w tym pędzie pewne niebezpieczeństwo ze względu na kierunek, jaki on przyjmuje. Polska jest krajem rolniczym, gospodarczy jej stan będzie taki, jaki będzie gospodarczy stan poszczególnych jednostek gospodarczych we wsi, ten zaś w zupełności zależy od fachowego wykształcenia rolnika. Zbytecznym byłoby dowodzić: że dzisiejszy sposób gospodarowania pozostawia dużo do życzenia. Uprawa roli na wzór dziada i pradziada nie wytrzymuje krytyki. Konieczne są zmiany i to gruntowne; pod względem gospodarczym musimy dorównać Duńczykom, w imię

gospodarczej potęgi państwa. Do tego mamy wszystkie dane, z wyjątkiem fachowej wiedzy, którą jaknajprędzej musimy zdobyć. Tymczasem gdy rozpatrzymy się w panującym dzisiaj systemie zdobywania wiedzy, przez młodzież wiejską, musimy stwierdzić, że dotychczas jest on niewłaściwy. Rolnik najchętniej posyła swoje dziecko do gimnazjum, rzadziej do szkół zawodowych, a najrzadziej do szkół rolniczych. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa kształcenia dziewcząt w szkołach gospodarstwa domowego. Powszechnie przyjęty jest zwyczaj, że, pozostawiony na roli syn, powinien umieć podpisać się, pomodlić z książki w kościele, a gospodarstwa, uprawy roli, nauczy się, lepiej niż w szkole, od ojca. O kształceniu córek mowy niema — po co kobiecie nauka? — gospodarstwa domowego nauczy się od matki i także lepiej niż w szkole. I tak z ojca na syna i z matki na córkę przechodzi, tradycyjnie zachowany, sposób prowadzenia gospodarki, uprawy roli, dobór narzędzi rolniczych, sposób rozumowania, nic też dziwnego, że rezultaty są tak nikłe, a tak dalekie od osiągniętych w kulturalnych środowiskach rolnych. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że lud wiejski stanowi wielką przewagę liczebną mieszkańców całego państwa, że jest on powołany pośrednio do organizowania życia państwowego, że, przy obecnym kulturalnym stanie wsi, demagogia ma tam bardzo podatny grunt, to musimy dojść

do przekonania, że stan ten istotnie jest niebezpieczny i należy wszelkimi siłami dążyć do zmiany. Inicjatywę naprawy obecnego stanu musi podjąć społeczeństwo w interesie państwa, w interesie rozkwitu gospodarczego wsi i jej stanowiska społecznego w życiu. Należy zatem dążyć do tego, aby do wsi napływał element światły i fachowo wykształcony. Niech syn rolnika kształci się w szkołach rolniczych i niech powraca do wsi, aby ją do gruntu zmienić i postawić na odpowiednim poziomie pod względem gospodarczym, społecznym i kulturalnym. Niech córka rolnika idzie do szkół gospodarstwa domowego i przynosi do wsi umiejętność wzorowego, higienicznego i zdrowego pro-

wadzenia domu, umiejętność wychowywania dzieci na zdrowych, dobrych i dzielnych obywateli kraju. Nie znaczy to, bynajmniej, aby młodzież wiejska kształciła się wyłącznie w tem kierunku, chodzi o to, aby, pozostając na tak odpowiedzialnym stanowisku była do niego naleźycie i wszechstronnie przygotowana. Z tych względów należy domagać się otwierania dobrych szkół rolniczych męskich i żeńskich przynajmniej po dwie na każdy powiat. Czas wielki zacząć potęgę gospodarczą państwa budować od podstaw, czas stworzyć silne jednostki gospodarcze, które złożą się na jedną wielką siłą — całość państwową.

*Zygmunt Ochnio.*

## PROGRAMY i NARÓD \*).

Kresy zachodnie naszego państwa na całej linii stykają się z państwem niemieckim. W wielkiej długości i nie w regularnym ukształtowaniu granic tkwi niebezpieczeństwo geometrycznych pomiarów i nowych komasacyj terytorjalnych, o czem Niemcy myślą oddawna i chyba nieprędko zapomną. Ażeby zdać sobie sprawę ze sta-

nowiska Polski w obecnych stosunkach politycznych i określić konjunktury na przyszłość, trzeba rozglądać się nieco po szerokim świecie i zobaczyć, co się dzieje u naszych sąsiadów na zachodzie. Myliłby się ten, ktoby sądził, że okres wielkich wypadków dziejowych zaczętych w sierpniu 1914 roku, już się skończył i pozostaje nam teraz usunąć tylko srogie ślady wojny. Raz wraz różne wywiady i oświadczenia budzą nas z tych przyjemnych złudzeń. Wprawdzie

\*) Patrz „Głos Międzyrzecki“ № 7, wrzesień 1926 r.

## BUDUAREK.

A sen? Ach, ten świat cichy, głuchy, tajemniczy,  
Życie duszy, czyż nie jest warie badań ludzi!  
Któż jego miejsce zmierzy, kto jego czas zliczy!  
Trwoży się człowiek śpiący, — śmieje się, gdy zbudzi.  
Mędrzy mówią, że sen jest tylko przypomnienie —  
Mędrzy przekleli!

Czyż nie umiem rozróżnić marzeń od pamięci?  
Chyba mnie wmówią, że moje więzienie  
Jest tylko wspomnienie!

**Mickiewicz** (Dziady — Część III).

Dnia 11 sierpnia 1915 r., zawdzięczając uprzejmości sztabu rosyjskiego, wyjechałem, . . . az z moją rodziną, ostatnim pociągiem wojskowym z miejsca naszego stałego zamieszkania w Międzyrzeczu do Purzanki, dóbr Hrabów Andrza i Artura Potockich na Ukrainie.

Jedną z przyczyn, dla której zdecydowałem się opuścić ziemię „skąd mój ród“ była ta, że uważałem Międzyrzec jako ważny punkt strategiczny, w okolicy którego, zdaniem moim, powinna była się odbyć decydująca walka, broniąca przystępu do fortecy Brześcia, co nam mieszkającym w Międzyrzeczu groziło wielkim niebezpieczeństwem (nie wiedziałem wówczas, że armja rosyjska otrzymała rozkaz ustąpienia z granic Królestwa bez walki) drugą zaś z przyczyn była moja, tak zwana „orientacja rosyjska“, a właściwie anti-niemiecka, której byłem i pozostanę zawsze wierny, pomny na testamenty, pisane krwią ojców naszych pod Płowcami i Grundwaldem.

Mój wyjazd, a pozatym trzyletni pobyt na Ukrainie nie pozostawiałby nic do zy-

„strach ma wielkie oczy“, lecz chyba jest coś w tem wszystkim, co pewnego piękniego poranku może nas wszystkich postawić na „bacność“. W Europie środkowej jest potężny zapas dynamitu, który potrafi wstrząsnąć niejednym państwem... Niemcy mówią, że lont znajduje się na granicy polskiej, musimy więc być gotowi na wszystko. O Niemcach słyszy się rozmaicie, można powiedzieć o nich, że się niczego nie nauczyli i niczego nie zapomnieli. Pod tą łatwą syntezą kryją się jednak głębokie zjawiska, z których należy zdać sobie sprawę. Niemcy, mimo przegranej wojny, odradzając się niezwykle szybko, w tempie szybszem nawet aniżeli państwa, które wojnę wygrały i równocześnie z przyrostem sił wzrasta apetyt silnego i zdrowego organizmu. Problem t. zw. Europy Środkowej (Mitteleurope), o których przed wojną w Niemczech mówiło się głośno, a rozumiało się pod tem Związek państw od Bałtyku po Dardanele z Turcją i Persją po Afganistan, pod hegemonją Niemiec karnie zszeregowanych, znalazł się znowu na warsztacie opinii publicznej niemieckiej, jako t. zw. Paneuropa. Polsce przeznaczają się oczywiście pewną rolę w tym pięknym projekcie pokornego wasala i wiernego sprzymierzeńca narodu niemieckiego. Ktoś mógłby sądzić, że w naszych czasach ordynarny rozwój państw w celach łupieżnych jest rzeczą niemożliwą. Istotnie istnieje przecież Liga Na-

rodów, tylko trzeba pamiętać o tem, że coraz z rozwojem kultury, rozwijają się coraz bardziej wyrafinowane metody wyzysku jednego społeczeństwa przez drugie. Na miejscu dawnej przewagi oręża wyrasta przewaga kapitału i przemysłu, które równie bezlitośnie potrafią ciemnić całe narody. Państwo nasze bez Ślązka i bezpośredniego połączenia z morzem, nie mogłoby prowadzić samodzielnej polityki ekonomicznej i weszłoby w orbitę potężnych koncernów niemieckich, a przez to samo w zakres politycznego systemu Paneuropy. Zależność ekonomiczna bowiem uzależnia równocześnie państwo politycznie, nie pozwalając mu bez cudzych rad lub wskazówek nic samodzielnego przedsięwziąć. Położenie polityczne nasze zmusza nas do zapewnienia sobie przy pomocy jakiegoś systemu sojuszy zabezpieczenia od najazdu niemieckiego. Obecnie przymierze z Francją oraz pewna kurtuazja względem Ligi Narodów powstrzymuje Niemcy od czynnej rewizji granic polskich; należy jednak pamiętać, że przyjaźń czasem zawodzi i przygotowywać sobie na tę chwilę reasekurację. Narodową naszą wadą, która kilkakrotnie już nam poważnie zaszkodziła, jest oglądanie się na cudzą „zagraniczną“ pomoc, o której zawsze myślimy, gdy nam ciężko, a nie poleganie na własnych siłach, w nieumiejętności organizowania najwyższych wysiłków woli i bezwzględne wyzyskanie

czenia, gdyby nie tęsknota za Krajem, myśląc o którym powtarzałem często słowa naszego nieśmiertelnego Wieszcza:

Ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie,  
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,  
Kto cię stracił.

Miłe stosunki towarzyskie, wśród których przeżyłem czas mojego tułactwa, służyły mi dołą moją, zaś lud ukraiński, z którym się bliżej zapoznałem, zachowam na zawsze w trwałej pamięci, bo czyż można zapomnieć, między wielu innymi, wprawdzie drobny, ale taki charakterystyczny szczegół, gdy sąsiadka moja, uboga włościanka, zegnając się ze mną serdecznie, przyniosła mi na drogę parę pieczonych kurcząt, gdym w roku 1918 wracał do Polski, rozstając

się z gościnną Ukrainą prawdopodobnie na zawsze.

Przebywając „na czużyni“ nie było dnia bym nie biegł myślą do mojej zajętej przez okupantów Ojczyzny, marząc o radośnej chwili powrotu do niej. Zanim to jednak stać się miało w rzeczywistości, chwilę tę raz jeden przeżyłem we śnie, co uważałem jako zwykłe senne odbicie codziennych myśli moich na jawie.

Śniłem, że dowracam do mojego domu i że zdumieniem spostrzegam, że pałac w pobliżu którego zamieszkiwałem był doszczętnie zrujnowany, pozostał tylko jeden z dwóch drewnianych, oszklonych buduarów, umieszczonych przed dwójgiem drzwi wchodowych na froncie pałacu. Wszedłszy do tego buduaru ujrzałem w nim wielce stroskaną szwa-

wszystkich sił narodu; najlepszą i najpewniejszą pomocą jest pomoc własna. Dawni Polacy, myśląc o naszem położeniu politycznem, niebezpiecznem z powodu sąsiedztwa Prus i Rosji, przytaczali chętnie wiersz Trembeckiego, jednego z naszych poetów wieku oświeconego, żyjącego w czasach rozbioru Polski historycznej. W wierszu tym porównywa słabą i bezbronną Polskę z pierwszym człowiekiem nagim i słabym stojącym pośród silniejszych od niego potworów i zwierząt.

„Zdawało się, że postać zginie nasza:  
Lew ją kłęb, słoń ogromem, wół rogiem przestrasza.  
Słabszy zwierz, ale który wziął roztropność w podział,  
Zjadł wołu, wsiadł na słonia, lwia skórą się odział”.

Wspaniały malowniczy obraz rozumnej walki i zwycięstwa siły ducha nad przemocą fizyczną. Państwa stają się potężne nie tylko przez liczbę mieszkańców, przez wielkość terytorjów, lecz przez jakość umysłu i charakteru obywateli. Historia przytacza liczne przykłady na to, jak małe narody organizowały wielkie państwa, np. Rzym, Anglja.

Niezmiernie również ciekawe wnioski nasuwają się przy badaniu przyrostu liczebnych narodów Europy. Przy końcu XVI w. pod względem liczby mieszkańców Europa przedstawiała się następująco: Niemcy — 20 milionów, Francja — 16 milionów, Anglja wraz ze Szkocją i Irlandją 6<sup>1</sup>/<sub>2</sub> miliona, Polska — 3 milj., z czego na Litwę przypada

<sup>1</sup>/<sub>3</sub> ludności. Po pokoju wersalskim 1778 r. gdy Anglja uznała niepodległość Stanów Zjednoczonych, liczba ludności Wielkiej Brytanji wynosiła 13 milionów, Francji natomiast przeszło 25 milionów, Polaków — 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—5 milionów. Jeszcze w roku 1860 obliczano Polaków na 8—7 miliona. A dziś? Angielskim językiem mówi około 200 milionów ludzi, francuzkim 40 milionów, a polskim blisko 30 milionów. Ogromny przyrost ludności polskiej w ostatnich sześćdziesięciu kilku latach byłby niewątpliwie znacznie silniejszym, gdyby kraj nie przeszedł strasznych lat sześćdziesiątych trzecich, brutalnej rusyfikacji i germanizacji, krwawych ofiar wielkiej wojny i t. p. Nieznane nam siły oddziaływały niezwykle intensywnie na wzrost narodu polskiego, tworząc dla przyszłego państwa polskiego obfity materiał ludzki, który ono powinno wychować w sposób jak najkorzystniejszy dla dalszego rozwoju narodu. Gdy uwzględnimy przyrost naturalny ludności ciągle utrzymujący się na najwyższym niemal poziomie w Europie, a wynoszący równie około 450,000 do 500,000 głów, to pokaże się, że po upływie kilkunastu lat, zaludnienie Polski dorówna Francji, a dalsze możliwości nasuwają się same przez się. Jeśli uwzględnimy niewątpliwy patriotyzm mas ludności, szybkie dojrzewanie kulturalne i zdolności wrodzone ludu polskiego, możemy wróżyć świetne odro-

gierkę moją p. Zofję, która wraz z mężem swoim w tym pałacu mieszkała, a dokoła niej obfita ilość wspaniałych kwiatów. Przebudziwszy się pomyślałem: sen — mara; tym bardziej umocniłem się w tym przekonaniu, gdy powróciwszy w 1918 r. do Kraju zastałem ów pałac w dawnym stanie wraz z dwoma oszklonemi buduarckami.

Dnia 9 listopada 1918 r. do miasteczka Międzyrzeca, w obrębie którego znajdował się ów pałac, przybył, na czele kilkudziesięciu legionistów, sierżant Zowczak i zaproponował konsystującej w tym mieście komendzie niemieckiej, ażeby będący pod jej dowództwem żołnierze złożyli broń, na co ci chętnie zgodzili się, po czym oddziałek P. O. W. ku naszej wielkiej radości, zainsta-

lował się w wolnym, po opuszczeniu go przez Niemców, skrzydle pałacowym:

„Tyle szczęścia, co człek prześni.”

Mszcząc się za despekt powszechnego podówczas w Kraju naszym rozbijania Niemców, d. 16 listopada 1918 r. z poblizkiego miasta powiatowego Białej Podlaskiej, o godzinie 5 rano, wtargnęła na terytorjum Międzyrzeca, tak zwana ekspedycja karna i wtedy rozpoczął się iście sądny dzień w miasteczku. Rozwścieczona i pijana soldateska niemiecka, pod kierunkiem lejtenanta Kwapa, poczęła strzelać do przerażonych mieszkańców, ciskając jednocześnie granaty ręczne do mieszkań śpiących jeszcze obywateli. Następnie banda ta wpadła do pałacu, gdzie znajdującą się w nim całą załogę, w liczbie czterdziestu paru legionistów, wraz

zenie państwowości polskiej. Z rozważań naszych nasuwa się kilka wniosków, z których jeden zdaje się nam być ponad wszelką wątpliwość. Otóż historia opiekuje się nami więcej niż my sami sobą. I jeśli zechcemy lat kilkanaście z zaciśniętymi zęba-

mi popracować przetrzymamy te czasy i stanimy się tak silni, że nasi sąsiedzi przestaną się do nas kwapić. Losy bowiem przeczynały naszemu narodowi ważną rolę do odegrania.

*St. Perucki.*

DR. STANISŁAW TYNELSKI.

## Czy należy zakładać szkoły powszechne w każdej wsi?

(ZAGADNIENIA SIECI SZKOLNEJ).

Mówimy i piszemy o ulepszeniu całości kształtu zagadnień szkolnictwa powszechnego, a szczególnie o podnoszeniu poziomu naukowego nauczycieli, o podnoszeniu pod względem organizacyjnym szkół powszechnych i że czynimy to wszystko pod hasłem postępu i rozkwitu szkoły.

A czy rozkwit szkoły powszechnej naprawdę nastąpił, a jeżeli nastąpił, czym się objawił?

Zanim odpowiemy sobie na to pytanie, ustalmy dane, od których rozkwit szkolnictwa zależy.

Niewątpliwie większa ilość szkół będzie świadczyć o rozkwicie szkolnictwa. Założenie to dla wszystkich kategorii szkół słuszne, dla obecnego szkolnictwa powszech-

nego nieodpowiednie. Ilość bowiem szkół nie jest tu sprawdzaniem wystarczającym. W szkołach średnich, seminarjach i zawodowych ilość szkół daje w przybliżeniu dość ścisły obraz stanu faktycznego. W szkolnictwie powszechnem ilość szkół obrazu rozwoju nie daje. Może być np. szkół I-klasowych 1.400, a po pewnym czasie na tem samym terytorjum 200 szkół 7 klasowych. Nikt nie zaprzeczy, że 200 szkół 7-klasowych zamiast 1400 szkół I-kl., to wielki krok naprzód i postęp.

Liczba uczniów i liczba nauczycieli nie może być dzisiaj również sprawdzaniem rozkwitu szkoły.

W normalnych czasach z roku na rok z powodu pewnego stałego przyrostu ucz-

z sierżantem Zowczakiem, w bestjałski sposób wymordowała, pomimo że Zowczak wywiesił białą chorągiew, jako znak, że walczyć z Niemcami nie chce.

Jeden z takich granatów rzucony był również i do mojego mieszkania, zabijając mi jedynego syna, mnie zaś ciężko raniąc.— Straciłem przytomność, a gdy ją odzyskałem, dowiedziałem się że Niemcy po dokonaniu mordzie pałac z dwóch stron podpalili. W tym czasie, szwagier mój plenipotent Hrabów Potockich postawiony przez Niemców na rynku miasta pod rozstrzał, cudem tylko od niechybnej śmierci zdołał się uchronić.

Po dokonaniu morderstwa, Niemcy wszystkie ciała tych czterdziestu paru męczenników wrzucili do wspólnego dołu w pałacowym parku, gdzie pozostawały one od d,

21 grudnia 1918r., w którym to dniu przybył do Międzyrzecza J. E. Ksiądz Biskup Henryk Przeździecki i wydobyte ciała uroczyście na miejscowym cmentarzu pochował. Skromny pomnik stanął na grobie poległych, jako wieczna pamiątka tej krwawej tragedji, która w niepodległej Rzeczypospolitej donośnym echem nie rozbrzmiała. O krew niewinnie przelaną, nie upomniał się nikt... Wojna!

W parę miesięcy po tych wypadkach, gdy już do zdrowia powróciłem, przekonałem się naocznie, że po spaleniu z pałacu murwanego zostały tylko zgłiszczca, ocalały tylko i pozostał nietknięty jeden z dwóch drewnianych buduarów, tem sam właśnie, który we śnie na Ukrainie widziałem.

(d. c. n.)

niów powiększa się i liczba nauczycieli. U nas w roku 1921 wynosiła liczba dzieci zobowiązanych do nauki w szkołach powszechnych 5.200.000, dziś liczba ta wynosi 3.500.000. Zmniejszenie duże. Równocześnie maleje liczba dzieci poza szkołą. W roku 1921 było tych dzieci 2.000.000, dziś pół miliona.

Zmniejszenie liczby dzieci, będących poza szkołą, przypisać należy temu, że dla ich niewielkiej ilości przy spadku ogólnej liczby dzieci znalazło się w szkole miejsce.

Miejsca w szkole dla wszystkich dzieci nie mamy.

Dla 26.726 publicznych szkół powszechnych wszelkich kategorii mamy 55.116 izb lekcyjnych. W roku 1919 było izb lekcyjnych 52.317. Przyrost wynosi 2799 izb lekcyjnych. Dorobek niewystarczający, jeśli się zważy, że istniejące budynki i izby lekcyjne są za ciasne i nieremontowane, a dotychczas niewykończono 1.999 izb lekcyjnych w 576 szkołach.

Co do sił nauczycielskich, to w r. 1923 było 62.626 etatów nauczycielskich (bez Śląska), dziś mamy o 2215 etatów nauczycielskich mniej, to jest 60.411.

### Warunki anormalne.

Anormalne stosunki, wytworzone wojną i po wojnie, na szereg lat stworzyły warunki anormalne. Tą anomalją to ubytek liczby dzieci w okresie 1914 do 1919, potem wzrost tej liczby, przekraczający o wiele, wiele ilości roku 1913. Tą anomalją, to ubytek sił nauczycielskich, niemożność wykonania przymusu szkolnego z powodu braku jednolitego ustawodawstwa, budynków szkolnych i t. p.

Okres czasu, nadający się do robót przygotowawczych na przyjęcie falangi nowych lokatorów szkoły, mija niebawem, a robót przygotowawczych nie poczyniono prawie żadnych. Do nich należy: zabezpieczenie pomieszczenia uczniom w szkole, stworzenie całych tysięcy nowych etatów nauczycielskich, doksztalcenie celowe nowych kadr nauczycielskich, przygotowanie pomocy naukowych, jednolitego ustawodawstwa szkolnego, a nadeszłyżko przygotowanie racjonalnej sieci szkolnej.

Sieć bowiem ma ustalić punkty, w których ma stanąć budynek szkolny i w którym ma się skupić odpowiednia liczba dzieci.

Nie wolno nam na modłę starych czasów zadowolić się umiejętnością czytania, pisanie i rachowania szerokich mas i tak realizować zasady powszechnego nauczania. Potrzeby oświatowe warstw ludowych wrażliwych i dziś koniecznym jest rozszerzenie programu i podniesienie poziomu nauki i wychowania. Dawna szkoła ludowa przekształcić się musi w szkołę naprawdę powszechną, wychowującą dzieci wszystkich obywateli, zrównana pod względem programowym z odpowiednimi klasami szkół średnich.

### Szkoła powszechna a średnia.

Aby szkoła powszechna mogła być podstawą ogólnego wychowania, musi być szkoła średnia oparta na podbudowie szkoły powszechnej i na jej programie. Doprowadzi to do t. zw. jednolitości szkolnictwa, wyrazem którego będzie podniesienie poziomu szkoły powszechnej i zlikwidowanie niższych klas szkół średnich. Jedno-dwu i trzyklasówki, które musimy uznać za nisko zorganizowane, stoją na przeszkodzie realizacji postulatu jednolitości szkoły, gdyż rozszerzenie programu i podniesienie poziomu nauczania jest w tych szkołach niemożliwe.

### Szkoły i młodzież.

Zacofanie szkolnictwa nisko zorganizowanego, wynoszącego około 83% dla przeszło 70% dzieci przynosi krzywdę ludności wiejskiej, powstrzymuje jej ekonomiczną i kulturalną emancypację. Mamy bowiem jednoklasówek 56,77%, 2-klasówek 20,25%, trzy-klasówek 7,29%, cztero-klasówek 4,33%, pięcio-klasówek 2,25%, sześć-klasówek 1,97, siedmio-klasówek 7,19%.

Jeśli każdą kategorię szkół wyrazimy liczbami względnymi i poprzedzimy podział na miasto i wieś to otrzymamy:

	w mieście	we wsi
na 100 szkół jednoklasowych	1,07%	99,03%
" " " dwuklasowych	1,60%	99,40%
" " " trzyklasowych	3,56%	96,44%
" " " czteroklasowych	15,28%	84,72%
" " " pięcioklasowych	29,42%	70,58%
" " " sześcioklasowych	48,41%	51,59%
" " " siedmioklasowych	75,29%	24,71%

Z liczby 3,500,000 dzieci zobowiązanych do nauki w szkole powszechnej, zapisanych było 3,124,420 dzieci.

Z liczby 3,124,420 dzieci korzysta ze szkoły 1-klasowej 28,30%, 2-klasowej

18,65%, 3-klasowej 9,55%, 4-klasowej 7,04%, 5-klasowej 4,75%, 6-klasowej 4,95%, 7-klasowej 26,76%.

W liczbach względnych wypada na 100 dzieci w 1-klasowej szkole w mieście 0,99%, we wsi 99,01%, w 2-klasowej w mieście 1,46%, we wsi 98,54%, 3-klasowej w mieście 3,09%, we wsi 96,91%, 4-klasowej w mieście 12,02%, we wsi 87,08%, 5-klasowej w mieście 29,19%, we wsi 70,81%, w 6-klasowej w mieście 48,25%, we wsi 51,75%, w 7-klasowej w mieście 74,91%, we wsi 25,09%.

Dla edukacji ponad 70% ogółu obywateli, którzy mają świadomie pośrednio czy bezpośrednio wywierać wpływ na losy Państwa, jedno- i dwu- i trzy-klasówki wystarczyć nie mogą. Dzisiejsze malutkie oczka sieci, w których znajduje się szkoła, musimy zamienić w duże oczka ze szkołą, dającą prawa wstępu do szkoły średniej, seminarjum i szkół zawodowych, czego jedno- i dwu-klasówka nie daje.

Zamiast 23,848 oczek sieci, w których zaledwie nie wiele ponad 2000 oczek sieci przypada we wsi na szkołę 4-, 5-, 6- i 7-klasową, a więc szkołę dobrą, winno być około 6 — 8 tysięcy oczek ze szkołą wysoko zorganizowaną.

Potrzeba na to pracy nie tylko jednostek, ale całego zorganizowanego nauczycielstwa i społeczeństwa. Musimy przekształcić obecną sieć szkolną. Jeśli nie przekształcimy, a zechcemy w inny sposób podnieść typ organizacyjny szkół, to zmuszeni będziemy zwiększyć liczbę nauczycieli w każdej szkole bez względu na liczbę dzieci, uczęszczających do szkoły. Na taki wydatek nie możemy sobie pozwolić, nie mogą sobie na to również pozwolić najzamożniejsze kraje. Nie stać nas na to, by dla małej grupy dzieci przeznaczyć nauczyciela. Nie można również czekać, aż w pewnym środowisku wzrośnie liczba dzieci tak, aby utrzymanie nauczyciela opłaciło się społecznie.

(d. c. n.)

K. STRZAŁKOWSKI.

## Zarys dziejów Międzyrzecza.

W kilku najbliższych numerach „Głosu Międzyrzeckiego” zamieścimy krótką monografię miasta Międzyrzecza, opracowaną przez p. Karola Strzałkowskiego.  
REDAKCJA.

Kto i kiedy założył Międzyrzec, nie wiadomo.

Domyślać się tylko można, że już w epoce krzemienia okolica, wśród której dziś miasto wznosi, była siedzibą ludzi. Wskazują na to znajduwane na piaszczystym wzgórzu nad Krzną (za Stołpnem) resztki urn, groty do strzał, nożyki, skroaaczki i inne narzędzia z tej epoki.

Znalezione przed laty 50 przy „Hordowym moście“, tuż pod Międzyrzecem, w miejscu, gdzie dziś sączy się ledwo wązka struga wody, przód statku i maszt (oba dobrze zachowane) wskazują na to, że w sąsiedztwie dzisiejszego Międzyrzecza prowadził ongiś szlak wodny. Że to był szlak handlowy, dowodzą wykopane w większej ilości w r. 1887 w Krzewicy, w okolicy Międzyrzecza, monety rzymskie z czasów Antoni-

nów (II wiek po Chr.) Przypuszczać można, że szlak ten łączył „bursztynowe“ wybrzeże Bałtyku z osadami handlowymi leżącymi nad morzem Czarnem.

Z końcem pierwszego tysiąclecia po Chr. zamieszkiwali Międzyrzeczyznę, podobnie, jak całe Podlasie, Jadźwingowie, szczep litewski, waleczny a niespokojny, który stale niepokoił sąsiednią Polskę i Ruś. Nic też dziwnego, że ci, ciągle napastowani sąsiedzi rozpoczęli zaciętą walkę eksterminacyjną z Jaćwieżą. Parci od zachodu i południa przez Polaków, od Południa i wschodu przez Rusinów musieli Jadźwingowie ustępować ku północy.

W r. 1019 zajął ziemię brzeską, z której dziejami wiąże się ściśle i dzieje Międzyrzeczyzny, Bolesław Chrobry, ale później Mieszko II. odebrał ją Jarosław kijowski,

który zakładając osady ruskie, dał początek kolonizacji ruskiej w tych stronach.

Rządy nad zdobytą przez Jarosława ziemią brzeską sprawowali przez blisko półtora wieku książęta z linii turowsko-pińskiej.

Dopiero w r. 1182 otrzymał Podlasie Leszek, syn Bolesława IV, a po jego bezpotomnej śmierci Kazimierz Sprawiedliwy, który po kilku latach panowania nad tą krainą oddał ją znów ruskim książętom z linii katolicko-wołyńskiej. Przy nich pozostaje one przez pół wieku z górą aż po 1240 roku. Litwini, korzystając z osłabienia Polski i Rusi przez napad Tatarów, zaczynają bądź drogą układów, bądź wojny opanowywać Podlasie.

Do końca XIII. wieku trwa rywalizacja o Podlasie między Rusią, Litwą a Polską, z której wychodzi wreszcie zwycięsko Litwa, utrzymując się przy Podlasiu przez cały wiek chociaż przejściowo opanował ziemię brzeską na lat 20 Kazimierz Wielki.

Po połączeniu się Polski i Litwy ziemia brzeska, z nią i Międzyrzeczyna przestaje być terenem walk i zaczyna się zaludniać. Z tych właśnie czasów datuje się pierwszy dokument historyczny, dotyczący historii Międzyrzeca.

Mianowicie: W r. 1390 Władysław Jagiełło, jako wielki książę litewski, nadał wsie: Międzyrzec i Stołpno w nagrodę za zasługi wojenne Abrahamowi Chamcowi, swemu dworzaniinowi, z warunkiem, że w razie wojny wyruszy na nią z tych dóbr samotrzeć, zbrojny w kopję, łuk i sajdak.

Następca Jagiełły na stołcu wielkoksiążęcym, Witold nadał włość międzyrzecką Zilberkowi, zwanemu Nasutą czyli Nosalem; potwierdził to nadanie w r. 1434 w Trokach Zygmunt Kiejstutowicz. Nasuta sprowadził do Międzyrzeca szlachtę mazowiecką, dla której powstała przed r. 1446 parafia katolicka. Zbudowawszy sobie zameczek na prawym brzegu Krzyny, dał on początek Nowemu Miastu. Syn zaś Nasuty, Jan Nasutowicz starosta brzeski zorganizował włość między-

rzeczką i ufundowawszy w r. 1477 kościół murowany św. Mikołaja (do dziś istniejący), uposażył probostwo szeregiem nadań: polem, dziesięciną zboża i soli, daniną miodu i piwa oraz młynem, przeznaczając część tych nadań na utrzymanie nauczyciela szkoły (parafjalnej.)

W tym czasie (między rokiem 1434 a 1477) został Międzyrzec podniesiony do godności miasta, gdyż przywilej erekcyjny kościoła parafjalnego z r. 1477 mianuje go już miastem.

Będąc przedmiotem żywego sporu między Litwą a Koroną, należał Międzyrzec do r. 1616 do ziemi brzeskiej, do Litwy, zaś w tym roku został przez Komisję generalną graniczną przyłączony do Korony, do województwa podlaskiego, i pozostał przy niem aż do trzeciego rozbioru.

Po Nasutowiczu byli właścicielami Międzyrzeca: Zabrzezińscy, Sapiehowie, Zbarazcy, Tęczyńscy, Daniłowicze, Opalińscy, Sieniawscy, Denhofowie i Czartoryscy. Ciekawe, że dobra przechodziły z rodziny na rodzinę nie drogą sprzedaży lecz bądź spadku bądź małżeństwa. Dopiero w r. 1844 przeszły drogą kupna, (poraz pierwszy) w ręce Potockich. Dziedzice Międzyrzeca dbali gorliwie o dobro miasta, jak o tem świadczy nadanie miastu w XVI. wieku samorządu i magdeburgji oraz, wydana w r. 1644. przez Jana Daniłowicza instrukcja dla urzędu miejskiego, dotycząca gospodarki i ładu w mieście. Od r. 1654 często potwierdzali dziedzice nadania swych poprzedników i rozszerzali je nowymi przywilejami. A chociaż wśród wojen, toczonech w XVII i XVIII. w. przez Rzeczpospolitą, wysilać się musiało miasto na niejedną kontrybucję, uciepieć nieraz od pożaru, powodzi lub zarazy, to jednak dźwigało się ono wkrótce z ruin i wzrastało w pomyślność, tak, że w r. 1775 liczyło 424 domy i było najbogatszem miastem na Podlasiu.

(D. c. n.)



## Odwolanie zarzutów, postawionych Wiejskiemu Uniwersytetowi Ludowemu w Szycach przez „Piasta“.

W N-rze 53 „Piasta“ z dnia 26 grudnia 1926 r. był zamieszczony artykuł W. Pyzika pod tytułem: „Dyrektorowie Uniwersytetu Ludowego w Szycach podżegaczami bratobójczej walki“, w którym autor podniósł szereg zarzutów, dotyczących postępowania Dyr. Ignacego Solarza i jego żony oraz wychowanków Uniwersytetu Wiejskiego w Szycach podczas Kongresu „Piasta“ w Krakowie w dniu 28 listopada 1926 r.

Ponieważ zarzuty były od początku do końca zmyślone, w formie zaś swojej tak wiecowo przedstawione, że w oczach mniej krytycznych czytelników mogły na szwank narazić dobre imię zakładu i jego kierowników, zwróciła się Dyrekcja W. Uniwersytetu Ludowego w Szycach do Redakcji „Piasta“ z żądaniem sprostowania faktów zmyślonych. Gdy Redakcja temu żądaniu odmówiła, godząc się tylko na zamieszczenie jednostronnego sprostowania Dyr. Solarza, postanowił Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych pociągnąć odpowiedzialnego redaktora pisma do odpowiedzialności sądowej przed sądem obywatelskim.

W skład sądu weszli ze strony Związku P. N. S. P. dr. Stanisław Kot i dr. Kazimierz Róppert, profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, ze strony Redakcji „Piasta“ Dr. Bardel i naucz. semin. Serwin.

W obecności Sądu Obywatelskiego w wymienionym składzie złożył redaktor odpowiedzialny „Piasta“ p. Eugenjusz Bielenin następującą deklarację, którą też wykonując wyrok Sądu ogłosił w N-rze 17 „Piasta“ z dn. 24 kwietnia 1927 r.

Do Zarządu Głównego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Krakowie.

W N-rze 53 „Piasta“ z dnia 26 grudnia 1926 r. był zamieszczony artykuł W. Pyzika pod tytułem: „Dyrektorowie Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Szycach podżegaczami bratobójczej walki“, w którym autor podniósł szereg zarzutów, dotyczących postępowania dyr. Ignacego Solarza i jego żony, oraz wychowanków Uniwersytetu wiejskiego w Szycach, podczas Kongresu „Piasta“ w Krakowie w dniu 28 listopada 1926 r.

„Piast“ w N-rze 1 z dnia 2 stycznia 1927 r. zamieścił już sprostowanie p. dyr. Solarza w tej sprawie, obecnie zaś podpisany oświadcza, że jakkolwiek powyższe zarzuty były mu zakomunikowane przez osobę dobrze znaną i w dobrej wierze, to jednak po zasięgnięciu bliższych informacji i po zbadaniu sprawy przekonał się, że zarzuty w tym artykule oparte były na nieporozumieniu i nie odpowiadają prawdziwemu stanowi rzeczy.

Wobec tego podpisany z całą gotowością zamieszcza niniejsze wyjaśnienie, wyrażając ubolewanie: że przez powyższy artykuł sprawił pp. Solarzom przykrość, za co ich uprzejmie przeprasza. Czyni to też chętniej, że ceni pracę wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Szycach i dyrektorstwa pp. Solarzów około podniesienia kulturalnego młodzieży. Do działalności tej instytucji odnosił się podpisany zawsze z wielkim uznaniem, co potwierdza między innymi zamieszczaniem jej komunikatów w „Piaście“. W związku z tem cofa podpisany pytania swe wystosowane we wspomnianym artykule pod adresem Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych i Centralnego Związku Młodzieży wiejskiej, mogące być tłumaczone jako wyraz nieufności do Uniwersytetu wiejskiego w Szycach.

Eugenjusz Bielenin,  
odpowiedzialny red. „Piasta“.

## POTĘGA CIEMNOTY.

### Zabobonne gadki o związku między radjem a pogodą.

Warszawskie dzienniki przyniosły wiadomość zupełnie niesłychaną. Oto w jednej z miejscowości na Podlasiu, w osadzie (a więc prawie miasteczku) Mpolów, powiatu Sokółowskiego, ciemny tłum chłopski, w niedzielę po nabożeństwie, uzbrojony w kłonicie ruszył na „rozbicie“ radja, które zaprowadził u siebie

miejscowy nauczyciel p. Sawicki. Radjo to oczywiście nie było żadną stacją radjową, lecz skromnym aparatem odbiorczym w mieszkaniu nauczyciela. Kilkudziesięciu chłopów wtargnęło do mieszkania, zerwało antenę, rozbilo aparat, przedtem zaś jeszcze pobiksiwo samego nauczyciela.

Motywy tego zarówno barbarzyńskiego jak głupiego czynu, były krążące dłuższy czas wśród mieszkańców Mołozewa i przyległych wsi niedorzeczne bajdy, że właśnie radio „ściąga” deszcze i zimna i sprowadza nieurodzaj.

Wobec takiego stanu umysłów, świadczącego o panującej niestety wśród naszego szerokiego ogółu niesytchanej ciemności, wszystkie powołane czynniki powinny jak najprędzej pomyśleć o środkach przeciwdziałania owemu przesądowi, który zaczyna przybierać formy niebezpieczne. Trzeba zaś niestety stwierdzić, że wypadek w Mołozewie jest wprawdzie odosobiony, ale niedorzeczne bajdy i gadki o wpływie radja na pogodę, rozpowszechnione są po całym obszarze Rzeczypospolitej, nie wyłączając Warszawy. Gadają o tem między sobą w najniedorzeczniejszy sposób nie tylko stróżki i kucharki, ale także warstwy napót inteligentne, których przedstawiciele, czując niedorzeczność i brak umotywowania dla tego przesądu, zapewnają przynajmniej ogólnikowo, że „jednak w tem jest coś na rzeczy”.

Wobec tego trzeba kategorycznie stwierdzić, że działalność radja nie może mieć żadnego wpływu na stan atmosfery, na pogodę, czy niepogodę — poprostu dlatego, że wchodzą tu w grę zbyt małe ilości energii elektrycznej. Jedno wyładowanie piorunu (napięcie wynosi przytem miliony volt) w czasie przeciętnej burzy rozprasza w powietrzu daleko większe ilości energii elektrycznej, niż jej wytwarza przeciętna stacja nadawcza radjowa (opierująca napięciem kilku tysięcy

volt) przez cały rok, i wywołuje na wszystkie strony tak wielkie drgania fal eteru, jakich stacja radjowa nigdy sprawić nie jest w stanie.

W stosunku do prądów i drgań elektrycznych i wszelkich innych form wymiany energii w atmosferze, działanie radja jest czemś tak znikomem, jak śpiew pojedynczego ptaszka wobec huku wodospadów, albo grzmotu dział. Radjo nie może pogodzić ani „zaszkodzić”, ani „pomóc”, ani wogóle oddziaływać na nią w żadnym kierunku.

We wszystkich krajach Europy zachodniej i w Ameryce działają dziesiątki i setki razy większe ilości stacji radjowych nadawczych i odbiorczych i nikomu tam ani do głowy nie przyjdzie szukać związku pomiędzy ich działaniem a stanem atmosfery — poprostu dlatego, że jednak naogół istnieje tam wyższy poziom i szersze rozpowszechnienie wiadomości z dziedziny fizyki i nauki o elektryczności, których posiadanie wyklucza podobnie nonsensowe twierdzenia i szukanie związków przyczynowych tam, gdzie ich być nie może.

Potęga ciemnoty, przejawiająca się w zwalczaniu radja i w szerzeniu niedorzeczności o jego oddziaływanie na pogodę, powinna tylko pobudzić nas wszystkich do jak najintensywniejszej walki z analfabetyzmem, a przedewszystkiem do jak najpowszechniejszego szerzenia wśród społeczeństwa polskiego, aż do warstw najszerszych, podstawowych wiadomości z dziedziny nauk przyrodniczych.

## „Dzień spółdzielczości”

Dzień Spółdzielczości, jak głosi manifest międzynarodowego związku spółdzielczego z 1923 r., jest próbą nowego rozpowszechnienia ideałów spółdzielczych, ma on budzić w nas siły do pracy społecznej i stać się bodźcem solidarnej zbiorowej pracy nad budową społecznego gospodarstwa w Polsce, opartego o ideę uczciwości i sprawiedliwości.

W Polsce odbyły się już dwa takie obchody: pierwszy w 1925 r., drugi w roku ub., wzorem więc lat ubiegłych z inicjatywy Tow. kooperatystów powstał w roku bież. centralny komitet „Dnia Spółdzielczego” celem zorganizowania i urządzenia obchodu w Polsce, termin którego ustanowiono na dzień 12 czerwca.

Charakter obchodu utrzymany będzie w tej samej mniej więcej formie, co i w latach ubiegłych i będzie nosić cechę powszechności przez wyjście poza

ramy organizacji w celu dotarcia do jaknajszerszych mas drogą akademji, wieców, odczytów, pochodów, przemówień, koncertów letnych, przemówień radjowych, wreszcie przedstawień teatralnych, zabaw, wystaw, propagandy hasel za pomocą specjalnych ulotek i wydawnictw.

P. p. minister spraw wewnętrznych i minister spraw wojskowych wydali odpowiednie zarządzenia podwładnym sobie organom, aby współdziałały i czynnie ułatwiały organizatorom uroczystości „Dnia Spółdzielczości”.

Niewątpliwie obchód tegoroczny wykaże z całą siłą żywotność idei spółdzielczości i stanie się tym momentem zwrotnym, od którego społeczeństwo nasze silniej zainteresuje się tym doniosłym czynnikiem, regulującym życie gospodarcze kraju.



## Głosy wsi.

### Z gminy Misie.

Trochę przyjemniej zrobiło się i w naszej gminie: Wszystkie lokale szkolne są zapłacone do 1 stycznia 1927 roku. Jest to tak rzadki wypadek w naszej gospodarce samorządowej dotychczas, że podajemy go do ogólnej wiadomości. Nauczyciel pewnie wchodzi do klasy, a i gospodarz również nie patrzy krzywym okiem. Drzewo zakupiono na cały rok twarde, suche, które w pewnej mierze przyczyniło się do rozjaśnienia twarzy gospodarzom, wynajmującym lokale na szkołę. Wszystko to może wpłynie na to, że łatwiej będzie wynająć jakoś izbę na lokal szkolny, gdyż dotychczasowa praktyka wypłacania czynszu nietylko zachęcała, ale zrażała właśc. domów. Dozór szkolny jest zdeorganizowany, został tylko p. Hradecki, któremu udało się z kasy gminnej wydobyć trochę pieniędzy i załatwić szereg najpilniejszych spraw związanych ze szkolnictwem gminy Misie. Dotychczas nieużyte znajdują się w kasie gminnej pieniądze z kar za nieregularne posyłanie dzieci do szkoły od roku 1920, ale jest nadzieja, że może i one, choć spleśniałe, zostaną przeznaczone na zakupienie pomocy naukowych. A przydałyby się bardzo. Od dłuższego czasu mamy obiecane szafy na książki którym myszy, przez trzy lata, odgryzały grzbiety, zapewne wkrótce je dostaniemy. Niedawno odbył się wybór wójta. Został nim p. Frąckiewicz Jan z Jelnicy. Mierzymy, że nowy wójt sprostą swym zadaniom i obowiązkom i pokieruje gospodarką samorządową gminy lepiej od swych poprzedników. Mamy też próśb do p. Burmistrza miasta Międzyrzeca, aby był łaskaw zwrócić uwagę na sposób zakopywania, przez oprawców, padliny na t. z. „końskim cmentarzu“ pod lasem jelnickim. Przy zbliżającym się ciepłe będzie to siedlisko wszelkich zarządków chorobotwórczych. Międzyrzec wprowadzić jest odalony od tego miejsca, ale należy nie zapominać o wsiach blisko położonych. Sprawa ta jest zbyt ważna i dlatego odpowiednie czynniki muszą się tem zająć.

### Zebrań Rady gm. Tłuścic.

25 kwietnia b. r. odbyło się zebranie Rady gminnej. Na zebraniu tem przyjęto wniosek Sejmiku o budowie szkół powszechnych. Projekt ten polega na tem, że corocznie w jednej gminie ma być wybudowana szkoła 6—7 klasowa. Budowę zajmować się będzie komitet wybrany przez Sejmik. Gminy, które nie zgodzą się na to, nie otrzymają na ten cel żadnej pomocy od Sejmiku.

Budżet gminny uchwalony w wysokości 42 000 zł. — Wydział Powiat. obciął do 32.224 zł. Wybrano komisję drogową, do której weszli radni: A. Zaniewicz z Żabc, A. Petruk z Łukowska i A. Kamecki z Wólki Krzymowskiej.

Postanowiono wybrukować drogę prowadzącą z gminy do szosy. Na budowę dróg płacić będą gospodarze po 28 gr. od morga a folwarki po 56 groszy.

Radny A. Zaniewicz postawił wniosek by zwrócić się do Rady Szkolnej Pow. o usunięcie teraźniejszego ospałego dozoru Szkolnego. Wniosek przyjęto.

Na następnem posiedzeniu t. j. dnia 13 maja wybrano do Sejmiku radnych A. Zaniewicza i Mateusza Łukaszyka z Zasiadek. Obecny na sali prezes Dozoru Szkolnego Ks. Augustynowicz czynił wymówki rad. Zaniewiczowi za wniosek jego w sprawie usunięcia dozoru. Po złożeniu sprawozdania z działalności dozoru przez ks. Augustynowicza, po uwzględnieniu pewnych poprawek, postanowienie, powzięte na poprzednim zebraniu, nięto. Następnie wybrano Komisję sanitarną, do której weszli: Piotrowicz I. z Krzymoszyca i Węgrzyniak z Tłuścic. Ogólne zebranie obywateli gm. Tłuścic odrzuciło wniosek Sejmiku, a postanowiło by gmina budowała szkoły własnymi siłami.

Radny A. Zaniewicz.

### Z Zasiadek.

Dnia 22 maja odbyło się zebranie organizacyjne młodzieży. Po wysłuchaniu referatu delegata Ogniska Nauczycielskiego p. Włodzimierza Furmana uchwalono jednogłośnie utworzyć Koło Młodzieży Wiejskiej.

W skład Zarządu powołano: Władysława Wasiluka, Bolesława Michaluka,

Czesława Jaroszuka, Michała Karolczuka, Stefana Stefańczuka, Władysławę Steciównę i Hieronimę Trochimiakównę, do komisji Rewizyjnej Franciszka Mironiuka, Karola Prokopiuka i Bronisława Jaroszuka.

Wierzmy, że młodzież wykazująca wiele szczyrych chęci weźmie się do pracy z całym zrozumieniem i świecicie będzie przykładem dla innych.

### Zapomniany weteran z 1863 roku.

Mieszkaniec wsi Zasiadki Teodor Steć, lat 96, uczestnik powstania z 1863 r. nie otrzymuje dotychczas przysługującej mu pensji, jedynie z powodu braku dowodów stwierdzających jego uczestnictwo w walkach o Niepodległość, wobec czego nie posiadając żadnych środków do życia cierpi głód i nędzę. Podeszły wiek starca nie pozwala mu odbyć dalszej podróży do tych którzy mogliby ulżyć jego nieszczęsnej doli.

Zwracamy się przeto tą drogą do odnośnych władz wojskowych z gorącym apelem aby zechciały łaskawie zająć się losem jednego z tysiąca walecznych i przyjąć mu możliwie najrychlej z pomocą.

Dobrowolne datki na weterana z 1863 przyjmuje Redakcja Głosu.

## Stracenie ciemnoty.

W ub. niedzielę przez ulice stolicy przeciągał imponujący pochód propagandowy p. t. „Egzekucja ciemnoty”.

W pochodzie szły cztery orkiestry gimnazjalne. Część pierwsza pochodu wyobrażała właściwą egzekucję ciemnoty. Za dobozsem, wybijającym żał bny werbel, szli dwaj sędziowie w czarnych togach z wyrokiem śmierci na ciemnotę. Za nimi u symbolicznej figury w postaci wszystko wiedzącej książki z napisem „Śmierć ciemnocie” szła, przykuta łańcuchem, skazana na śmierć „Ciemnota” w postaci potwornej maskary. Za nią pluton egzekucyjny w postaci „żołnierzy — książek” z karabinami i z napisami „Książka zabija ciemnotę” i t. p.

Druga część pochodu składała się z olbrzymich artystycznie wykonanych kukiel z charakterystycznymi napisami:

Małpa — „I ja mam okulary i też nie czytam”.

Niemowlę w powijkach — „Człowiek, który nie czyta książek, podobny jest do niemowlęcia”.

Kominarz — „Nasze miotły wymiatają sadze z kominów, a dobre książki wymiatają plewy z głów”.

Zegar — „Na 24 godziny poświęć jedną na czytanie książek”.

Radca — „Jeżeli nie możesz książki kupić, dadzą ci ją biblijteki publicznie”.

Dalszą część pochodu stanowiła rewja ukostumowanych instytucyj społecznych, utrzymujących biblijteki o charakterze publicznym.

Czwartą część pochodu otwierała olbrzymia księga, zawierająca apel do samorządów. Za nią szła ogromna kukła w postaci nędzarki-szkieletu, ukryta łańcuchami i wyobrażająca stan dzisiejszych biblijtek, pozbawionych opieki samorządu. Kukła ta, wyglądająca nierzadko wanie dowcipne przemówienia, wywólowała nieustanne salwy śmiechu, budząc zarazem poważniejsze refleksje na temat niezbędnych reform, mogących zapewnić byt polskim biblijtekom publicznym.

Rozwiązanie tego problemu dawała grupa kółkowa, wyobrażająca Sejm w postaci wielogłowego „Polonusa”, niosącego napis: „Wysoki Sejm uchwała: każde miasto, każda wieś musi utrzymywać bezpłatne biblijteki publicznie”.

Pochód rozwiązał się przy ulicy Flory, gdzie wśród entuzjastycznych okrzyków „Ciemnota” została spalona.

Wśród publiczności rozbrzmiewał okrzyk „Precz z ciemnotą, niech żyje oświata”.

W czasie pochodu rozdano 100 tysięcy artystycznie wykonanego znaczka w postaci książeczki z napisem: Najwierniejszy przyjaciel to dobra książka”.

## Ze sceny.

### „Krewniak z Ameryki” na scenie.

Nowozałożone Koło Młodzieży w Międzyzeczcu bierze się intensywnie do pracy. Młodzież zrozumiała, że chcąc wzbogacić swój umysł, trzeba pracować nad sobą. Jednym ze środków samokształceniowych, który rozwija umysł młodzieńca i przynosi rozrywkę godziwą — jest teatr amatorski, na prowincji dotychczas naogół w zanedbaniu. Społeczeństwo nie docenia dotychczas znaczenia wychowawczego, jakie wśród młodzieży krzewi teatr amatorski. Natomiast młode pokolenie bardziej interesuje się teatrem amatorskim i chętnie mu się oddaje, przedewszystkiem widzimy to na wsi. W dniu 15-V-27 r. w sali szkoły powszechnej, staniem Zarządu Koła Młodzieży Miejskiej, młodzież odegrała sztukę na scenie p. t. „Krewniak z Ameryki” Marji Gerson Dąbrowskiej. Typy osób, jakie w sztuce wystę-

pują, należą już dzisiaj do przeszłości. Akcja jednak toczy się żywo i zajmująco. Publiczność się bawi i interesuje. Tembadzi-j, że aktorzy (mimo, że niektórzy poraz pierwszy na scenie występowali) odegrali „Krewniaka z Ameryki“ dobrze. Doskonale odtworzyli swe role: „kumy“, wdowa, gospodarz, krewniak i inni. Mniej udatne były sceny zbiorowe. Praca w tym kierunku i kilka występów na scenie te drobne braki usunie. Reżyserował sztukę p. Alfons Krasnodebski. Podkreślić jeszcze chcemy, że, jak się dowiadujemy, młodzież i jej kierownicy noszą się z zamiarem odegrania sztuki „Kościuszko pod Racławicami“.

### „Dziady“ w Międzyrzecu.

Dnia 10 maja r. b. zespół artystów warszawskiego teatru im. Al. Fredry, odegrał niektóre fragmenty z „Dziadów“ Mickiewicza. Całość wypadła nienadzwyczajnie jak na artystów zawodowych, zarówno ze względu na dekoracje, jak i na grę poszczególnych artystów. Dobrze odtworzyli swoje role guślarz II-giej części, Gustaw i ks. Pleban z IV części, Konrad i ks. Piotr z III-ciej części Dziadów. Reszta artystów grała miernie.

## Nowe wybory do Rady Miejskiej w Międzyrzecu.

Rozporządzeniem Pana Wojewody Lubelskiego została rozwiązana Rada Miejska. Nowe wybory odbędą się dn. 9 lipca.

Celem informowania Czytelników, w czasie wyborczym, „Głos Międzyrzeczki“ wychodzić będzie co tydzień.

### KRONIKA.

**Pan Sadło ustąpił.** Nazwisko p. Sadło jest wszystkim naszym czytelnikom dobrze znane z artykułów o spółdzielczości, umieszczonych w „Głosie Międzyrzeczkim“. P. Sadło pracował w instytucjach spółdzielczych w Międzyrzecu, w Stowarzyszeniu Spożywczym, Kasie Stefczyka. Nie ograniczał się tylko do pracy zarobkowej — brał również udział w życiu społecznym naszego miasta. Ale przede wszystkim był gorącym wyznawcą idei spółdzielczości i rozmiłowany całą swoją duszą, w tej idei, pragnął ją szerzyć wśród najszerszych warstw społecznych. Spółdzielnia, według jego rozumienia, to instytucja nie tylko zarobkowa, ale i społeczna, ideowa, wychowawcza. Wyznając, jako rzetelny spółdzielca, taki program — nie mógł współpracować w środowisku, które ducha spółdzielczego nie reprezentuje, a przede wszystkim nie docenia... i ustąpił.

Panu Sadle ze swej strony życzymy powodzenia i jaknajwiększych rezultatów w dalszej pracy.

**W sprawie Kasy Chorych.** Ogół pracowników i robotników od kilku miesięcy ma możliwość w Międzyrzecu korzystać z dobrodziejstw Powiatowej Kasy Chorych. Zdawałoby się, że instytucja społeczna o takim charakterze działania, która ma nieść pomoc i rozciągać opiekę nad zdrowiem pracownika — powinna wywołać u wszystkich uśmiech na twarzy i zadowolenie. Tymczasem jest przeciwnie. Czytamy w pismach codziennych oraz słyszymy z ust ubezpieczonych ciągłe skargi i narzekania na „porządki“ jakie panują w Kasach Chorych. Przypuśćmy, że wiele tych skarg jest nieuzasadnionych, jednak i ta drobna część prawdy, jaka tkwi niewątpliwie w tych narzekaniach musi być wzięta pod uwagę i powinna wpłynąć na poczynienie pewnych zmian — jeżeli chcemy, aby robotnik darzył pełnem zaufaniem i poparciem nie tylko materialnem, ale przede wszystkim moralnem, swoją tak drogą dla jego zdrowia, instytucję, która została zdobyta krwią i potem robotnika. „Podlasiak“ donosi

o gospodarce Kasy Chorych w Białej-Podlaskiej. Doszło nawet do tego, że lekarze prywatni usunęli się z Kasy Chorych, gdyż p. Komisarzowi Przyborowskiemu nie podobało się, że lekarze drogie lekarstwa zapisują chorym Oczywiście komisarz lepiej wiedział co jest potrzebne choremu i pomimo recept lekarzy nie chciał wydawać (?) przepisanych lekarstw". Oczywiście zatarg — i lekarze się usunęli. Wspominamy o tem na tem miejscu dla tego, że coraz więcej daje się słyszeć pomruków niezadowolonia z działalności Kasy Chorych w Międzyrzeczu.

W dniu 14 maja 1927 r. odbył się wiec robotników żydowskich, na którym organizatorzy postawili kierownictwu wiele zarzutów, dotyczących Kasy Chorych w Międzyrzeczu. Waga tych zarzutów nieco słabnie wobec niefortunnego postawienia sprawy prezydium nie dopuściło do głosu kierownika Kasy, obecnego podczas wieceu na sali, który chciał wiele zarzutów sprostować i dać wiele wyjaśnień. Czy prezydium postąpiło stosownie — tego twierdzić nie chcemy. Robotnicy widząc niedomaganie Kasy żądają przeprowadzenia wyborów do Zarządu. Chcemy zanotować jeszcze jeden fakt: na wieceu poruszano sprawę p. Lichtenberga, b. lekarza Kasy Chorych, który został w ostatnim czasie zwolniony przez kierownictwo ze stanowiska lekarza K. Ch.

P. Lichtenberg w „Tygodniku Międzyrzeckim“ w liście wystosowanym do Zarządu Kasy prosi o podanie motywów jego zwolnienia. Nie myślimy bronić p. Lichtenberga, jako lekarza Kasy Chorych, stwierdzić musimy, że w związku z tą sprawą krąży wiele pogłosek, które dla dobra instytucji i kierownictwa muszą być wyjaśnione. Tego domaga się opinia publiczna.

**Musimy likwidować serwituty.** Przed świętami wielkanocnymi włościanie z okolicznych wsi, posiadających serwituty w dobrach hr. Potockiego, wysłali delegację do Warszawy w liczbie 10 osób, która została przyjęta przez Ministra reform Rolnych p. Szaniewicza. Delegacja złożyła odpowiedni memoriał, ilustrujący stan dotychczasowych zabiegów serwitantów w sprawie likwidacji serwitutów. Delegacja prosiła usilnie p. Ministra, aby zajął się sprawą serwitutową w Dobrach Międzyrzeckich, oraz wydał zarządzenie, polecając Komisarzowi Ziemiakowu, na powiat Radzyński, by ten więcej czasu poświęcił i energiczniej zajął się likwidowaniem serwitutów na terenie powiatu. Po wysłuchaniu p. Minister przyobiecał włościanom wejrzeć w te sprawy i w najbliższej przyszłości wysłać z Ministerstwa wyższ. urzędnika do zbadania sprawy na miejscu.

Pan Minister ma nadzieję, że niedawno wydane przepisy, dotyczące likwidacji serwitutów i komasacji ułatwią i przyspieszą uregulować tych palących i ważnych spraw. Stale mówimy o podniesieniu drobnego rolnictwa i jego wartości dla gospodarczego stanu Polski. Urządzamy zjazdy drobnych rolników, które mają przedewszystkiem na celu nauczyć drobnego gospodarza, w jaki sposób ma dążyć do podniesienia swego warsztatu pracy. Wszystkie nasze usiłowania pozostaną bez żadnego skutku o ile nie zadośćuczynimy dwu podstawowym warunkom. 1-o musimy zlikwidować najpierw serwituty; 2-o skomasować grunta drobnych gospodarstw. Nie sposób poprowadzić gospodarstwo planowo i dobrze, jeżeli gospodarz posia-

da 6—10 morgowe gospodarstwo w 36—40 kawalkach, szerokość pół centa wynosi 3—4 metry, długość 1—1½ km. Na takim gospodarstwie wszelka inicjatywa, najlepsze plany, zmierzające do ulepszenia uprawy roli, płodozmiany, uprawy warzyw i t. d. muszą iść na marne.

Bez zlikwidowania serwitutów rolnicy nie mogą przystąpić do scalenia swych gruntów. Zabiegi w tym kierunku w ciągu ostatnich lat przyniosły niewielkie rezultaty: zaledwie kilka wsi zlikwidowało swe serwituty, większość czyni starania, ale narażenie bez skutku. W interesie państwa, dobra społecznego oraz szerokiej warstw drobnych rolników — wszystkie czynniki miarodajne muszą dołożyć starań, wysiłków, aby tę kość niezgody między dworem a chałą raz narazem usunąć. Serwitutowcy, a szczególnie p. hr. Potocki muszą również wykazać dużo dobrej woli w dążeniu do zlikwidowania serwitutów w Dobrach Międzyrzeckich. Trzeba brać przykład z ordencji Zamojskich. Niedawno odbyło się w Ministerstwie Reform Rolnych pod przewodnictwem ministra p. Szaniewicza przy udziale szeregu wyższych urzędników konferencja, poświęcona sprawie likwidacji serwitutów i częściowej parcelacji ordynacji Zamojskich. Z ordynacji tej, zgodnie z prośbą jej właściciela, ma być w ciągu najbliższych dwóch do trzech lat rozparcelowanych 10.000 ha z równoczesnym zlikwidowaniem serwitutów, obejmujących 60.000 ha.

Przykład godny naśladowania i ze względów państwowych konieczny.

**Walne zebranie ogniska.** Dnia 8-go maja odbyło się walne zebranie Ogniska Nauczycielskiego w Międzyrzeczu, na którym załatwiono szereg spraw związanych z życiem zawodowym i organizacyjnym nauczycielstwa związkowego. Między innymi szeroko omawiano sprawę przeniesienia kol. Górskiego z dotychczas zajmowanego stanowiska. Sprawa ta pozostaje w związku z przeniesieniem, znanego okolicy, ks. B. Górskiego. byłego proboszcza w Witorożu. Stwierdzono, że kol. Górskiemu, jako głowie rodziny dzieje się krzywda ze względu na materialne warunki, dzieje się krzywda moralna, gdyż na przeniesienie swoim postępowaniem i pracą nie zasłużył, czego dowodem opinia władz szkolnych pierwszej instancji o pracy szkolnej i pozaszkolnej p. Górskiego, wobec czego uchwalono rezolucję następującej treści:

„Walne Zebranie Ogniska domaga się usilnie, aby władze Ogniska i Oddział Powiatowego wszczęły jaknajenergiczniejszą akcję celem wyswietlenia sprawy przeniesienia kol. Górskiego, pozostającej w związku ze znaną powszechnie sprawą ks. B. Górskiego, oraz interwencji u władz pierwszej i drugiej instytucji celem pozostawienia kol. Górskiego na dotychczasowem stanowisku służbowym. t. j. w Witorożu“.

**1-szy Maja** minął w naszym mieście spokojnie. Długi czas wahały się zarządy związków zawodowych żydowskich, czy urządzać pochód ulicami miasta, czy też nie z uwagi na to, że wobec licznie zebranej w mieście w niedzielę ludności katolickiej mogłoby przyjść do ekscesów. Zdecydowano się wreszcie na urządzenie pochodu. Przygotowania rozpoczęto już w dn. 29 kwietnia zawieszeniem transparentu komunistycznego na ul. Brzeskiej, który, rzecz naturalna, powędrował do zbiorów policyjnych, a w ślad za nim

powędrowali do aresztu: Dawid Rojz, lat 19, Moszko Kawa lat 17, Manachim Wernicki, lat 23 i Lejzor Zamnierperl, którzy do wywieśnienia uosparentu się nie przyznali wprawdzie, ale przeciw którym świadczą dowody winy i świadkowie naoczni.

W dniu 1 maja zebrał się członków z związków zawodowy w lokalach swych związków i stąd udali się na ul. Staromiejską przed lokal związku związków zawodowych. Tam przemawiał prezes związku związków, p. Edelsztejn, poczem uformował się pochód, który przeszedł przez miasto do placu św. Florjana a wróciwszy na ulicę Staromiejską rozwiązał się tutaj. Wieczorem odbyła się akademja.

Zanotować należy, że niegrzeczna, jak zwykle, nasza policja, nie chciała zrozumieć uciłowiana idei komunistycznej przez Chaima Zielonyiasa, który kazał Jankielowi Blankowi wymalować szumny napis na transparencji i prosił Pejsacha Karszenbauma i Berka Parobkiewicza, aby nieśli w po hodzie — i wszystkich czterech zaaresztowała i to w ostatniej chwili, przed wyruszeniem pochodu z ul. Staromiejskiej. Zaaresztowani kmuńczy przewiezieni do więzienia przy sądzie okręgowym w Białej za wyjątkiem Blanka, zwo'nionego za kaucją.

**Trzeci Maj**, obchodzony był w naszym mieście jako święto państwowe i narodowe. Po nabożeństwie, odprowadnem przez ks. dziekana Augustynowicza, przemówił do zebranych na rynku p. Karol Strzałkowski o znaczeniu Konstytucji Trzciemajowej poczem uformował się pochód, który przeszedłszy ulicą Lubelską zatrzymał się na placu św. Florjana. Tu przemawiał p. Zygmunt Mierzejewski poczem rozpoczęła się zabawa ludowa połączona z różnemi atrakcjami, jak: wspanianie się na słup, wyścigi w workach. Zwycięzcom rozdali nagrody p. Mierzejewski i ks. Augustynowi z' członkowie Komitetu obchodu 3 Maja.

Wieczór odbyła się w sali szkoły powszechnej akademja. Po zagajeniu przez p. Mierzejewskiego i odśpiewaniu przez młodzież szkoły powszechnej hymnu państwowego wygłosił krótkie przemówienie ks. prałat Wydźga, poczem deklamacje uczniów szkoły Handlowej i śpiew młodzieży szkoły powszechnej zakończyły oficjalną część uroczystości. Nastąpiła audycja radiowa opery „Straszny dwór“ budząca niezmiernie zaciekawienie wśród słuchaczy.

**Walne zgromadzenie udziałowców Spółdzielczej Księgarni P. M. S. w Międzyrzeczu.** Dnia 24 kwietnia r. b. odbyło się walne zebranie udziałowców Spółdzielczej Księgarni P. M. S. z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i wybór prezydjamu.
2. Odczytami protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia.
3. Sprawozdanie rachunkowe i gospodarcze za rok 1926.
4. Podział zysków.
5. Plan działalności na rok 1927-my.
6. Wybór Członków Rady Nadzorczej i Zarządu na miejsce ustępujących.
7. Walne wnioski.

Przebieg zebrania był identyczny z przebiegiem zebrania przeszlorocznego. Zarząd pozostał w poprzednim składzie (pp. Hradecki, Korycinski i Furman Wł.)

Do Rady Nadzorczej wszedł jako nowy członek p. Strycharzewski i na zastępcę p. Kozłowski. Ponieważ sprawozdanie rachunkowe zostanie umieszczone w „Głosie“ nad odpowiedniami punktami przechodzimy do porządku dziennego. Nie godzilibyśmy się

jednak na podział zysku dokonany, przez walne zgromadzenie, przeznaczający prawie cały parotysięczny zysk na fundusz zasobow. Jest to kierunek zły, po którym spółdzielnie iść nie powinny, załować też należy że projekt Zarządu, względnie Rady Nadzorczej został odrzucony. Przypuszczając bowiem należy, że przedstawiono go po szeregółowem rozważeniu z całą świadomością, że nie będzie on krzywcą Księgarni.

Życzyćby również należało, aby sprawozdania były drukowane przed zebraniem i w odpowiedniej ilości rozdane członkom na parę dni przed zebraniem.

**Zjazd Związku Młod. Wlejskiej Województwa Lubelskiego.** Dnia 29 maja b. r. odbędzie się w Lublinie Zjazd Wojewódzki Kół Młodzieży Wlejskiej, Województwo Lubelskie pod względem ilości Kół jak i pod względem rozmachu pracy stoi na pierwszym miejscu, przeto sądzić należy iż Zjazd wypadnie b. dobrze. Zjazd tegoroczny nabiera tem większego znaczenia iż obecnie mija 5 lat od chwili zorganizowania Związku Wojewódzkiego.

**Zjazd Ognisk Nauczycielskich w Radzynie.** Wobec nie przybycia większości Zarządów Ognisk Naucz. na zebranie w dn. 15 V.—27 r. w Radzynie, Zarząd Oddziału Powiatowego P. Z. W. S. P. zawiadamia, że następne zebranie odbędzie się w dniu 19 czerwca b. r. w Radzynie o godz. 10 rano w sali szkoły powszechnej (w pałacu). Porządek zjazdu podaliśmy w nr. 9 „Głosu Międzyrzeskiego“ z dnia 10 maja.

**Zjazd Wojewódzki.** W dniach 12 i 13 czerwca odbędzie się w Lublinie Zjazd Delegatów Ognisk i Oddziałów Powiatowych Z. P. N. S. P. z Województwa Lubelskiego. Na porządku dziennym znajdują się I referaty:

1. „Reforma ustroju szkolnego“
2. „Reforma programów szkolnych“
3. „Pragmatyka służbowa“
4. „Referat sprawozdawczo organizacyjnyj.“

II. Sprawozdanie przedstawicieli poszczególnych Oddziałów Powiatowych.

III. Wybór członków i przewodniczącego Komisji Wojewódzkiej.

W związku ze Zjazdem dnia 14 czerwca odbędzie się Zjazd referentów Oświaty Pozaszkolnej przy Ogniskach Z. P. N. S. P. z następującymi referatami:

1. „Oświata pozaszkolna jako zagadnienie polityki państwowej“ (p. Al. Patkowski)
2. „Rola samorządów terytorjalnych i szkolnych w dziedzinie oświaty pozaszkolnej“ (p. Janina Komornicka).
3. „Wytuczne postępowania w dziedzinie oświaty pozaszkolnej na terenach mieszanych narodowościowo“ (Alojzy Klinowski).
4. „Koreferat na powyższy temat“ (Czesław Wycelch).

**Kradzieże.** Policja przytrzymała: Antoniego Naporowskiego, lat 39, z Kownat, gmina Swory za kradzież 25 kl. przynicy z wozu;

Aleksandrę Dymitruk, lat 22, służącą, za kradzież sumy 20 złotych koleżance Marjannie Bzdziuch (2 tygodnie kozy);

Kazimierza Jaworowskiego, lat 18, i Władysława Stefaniuka, lat 17, za kradzież dewocjonalji (Ja-

worowski za namawianie do kradzieży — półtora miesiąca więzienia. Stefaniuk oddany pod dozór matki);

Stanisława Tarasiuka z Maniów za fałszywe zeznanie, złożone podczas rozprawy w sądzie pokoju w Międzyrzecu,

Józefa Kroczyńskiego z Warszawy za oganie wieśniaka w „trzy karty“;

Zubika Jana, lat 17, Pepe Teofila, lat 16, Tymoszuka Stanisława, lat 16, za ciężkie uszkodzenie ciała, zadane A tolfowi Kalince z Mań.

**Zabójstwo.** Miasto i okolica zostały zaalarmowane dokonaniem w dn. 11. ub. mies. zabójstwem nadgajowego dóbr hr. Potockiego Hrynczuka i gajowego Kalickiego, których zwłoki, znalezione w pobliżu wsi Sokula, nosiły ślady kul i dobiecia kolbą. Nie ulegało wątpliwości, że zabójstwa dokonał jakiś kłusownik. Opinia publiczna wsi Sokula wskazywała na Tadeusza Radkiewicza, jako przypuszczalnego zabójcę, wobec czego tegoż aresztowano i odesłano do więzienia w Białej.

Sędztwo prowadził były komendant posterunku

w Drelowie (obecnie w Jabłoni), p. Lipiński. Podczas przesłuchiwania rodziny Radkiewiczów, brat aresztowanego Tadeusza wskazał nań jako na sprawcę zabójstwa. Radkiewicz wypierał się ale kiedy przeczytano mu zeznanie brata, przyznał się i opisał cały przebieg zabójstwa.

Hr. Potocki ofiarował zł. 5000 za wykrycie sprawy.

„Widzisz narodzie, widzisz publiczności cała oczywiście, że niemasz środka zbawienia dla Rzeczypospolitej tylko w nas samych“.

*Zboiński*

(poseł sejmu czteroletniego.)

## OGŁOSZENIE.

Dyrekcja Wyższego Gimnazjum Koedukacyjnego Rady Miejskiej w Międzyrzecu,  
podaje do wiadomości,

**że egzamina wstępne na rok szk. 1927/28**

do kl. IV-ej i V-ej odbywać się będą w terminie I-szym dnia 23  
24, 25 maja i w terminie II-gim dn. 20, 21, 22 czerwca r. b.,  
o godz. 9-ej rano.

Dokumenty i podania należy składać do kancelarii Gimnazjum w godzinach szkolnych.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w nadesłanych artykułach. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Redaktor: **Zygmunt Ochnio.**

Redaktor odpowiedzialny: **Czesław Górski.**

Za tekst ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Wydawca: **Zarząd Oddziału Powiatowego Z. N. S. P. w Międzyrzecu.**

„Drukarnia Polska“ pod zarządem W. Piotrowskiego w Białej Podl., ul. Prosta № 2.